KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Wtorek 12 października 1937 r.

100 nowych szkół powszechnych

pomnikiem chwały Wielkiego Marszałka, Józefa Piłsudskiego

Przemówienie Pana Prezydenta R. P. na uroczystościach w Bezdanach

WILNO. W niedzielę odbyła się w Bezdanach, woj. wileńskim, uroczystość symbolicznego poświęcenia 100 nowych szkół Marszałka Józefa Piłsudskiego, których budowę uchwaliła Rada Ministrów w maju ub. r. W uroczystościach wziął udział P. Prezydent R. P., P. Marszałkowa Piłsudska oraz min. Kościałkowski.

P. Prezydent R. P. wygłosił następujące przemówienie:

— W chwili, gdy cała Polska chyliła głowę w hołdzie składanym sercu Józefa Piłsudskiego, gdy to serce spocząć miało u stóp matki Wodza Narodu, rząd powziął inicjatywę wybudowania 100 szkół Marszałka Józefa Piłsudskiego.

— Jest wielką zasługą rządu, że w okresie zaciętej, konsekwentnej i owocnej walki o równowagę budżetu zdołał zgromadzić potrzebne środki, aby myśl tę w czyn wprowadzić.

Wielką też zasługą społeczeństwa wileńskiego jest, że akcji tej czynnie dopomogło o budowę szkół w krótkim czasie wykonać potrafiło.

W ten sposób zarówno rząd, jak też obywatele ziemi wileńskiej godnie uczcili pamięć Wielkiego Wodza i Ojca Narodu, który przyszłość państwa oprzeć pragnął nie tylko na potężnej armii i walecznym żołnierzu, ale także na gorącym przywiązaniu młodych pokoleń do swej ojczyzny.

Ogarnia nas wszystkich w tej chwili wielkie wzruszenie, gdy w dniu tym radosnym, prawdziwym święcie oświaty stoimy na tej drogiej ziemi wileńskiej.

Stają przed nami żywo obrazy z życia Marszałka.

Wszak niedaleko stąd w Zułowie urodził się Józef Piłsudski, tu w swym domu rodzinnym poznał czym jest gorąca miłość dla Polski i zaczął marzyć o jej odrodzeniu.

Wreszcie tu w Bezdanach mężnie podjął walkę z najeźdźcą On — przyszły wskrzesiciel Polski i Wódz Narodu. Tu przecież męczyć go musiały pierwsze myśli walki czynnej o Polskę Niepodległą, które nikt inny jeno On zamienić miał na stal dokonanego czynu.

Wszak to On zbudował Państwo Polskie, orężem wykuł granice Rzeczypospolitej, a strzec je przyszłym pokoleniom przekazał.

Budując szkoły, szerząc oświatę wykonywamy wolę Wielkiego Marszałka, idziemy za Jego wskazaniem, rozumiemy bowiem, że jest to niezawodna droga, wiodąca do wychowania młodych pokoleń w przywiązaniu do ziemi ojczystej i w zrozumieniu, że niepodległy byt Rzeczypospolitej jest dobrem naszym najwyższym.

Zapewne zbudowanie 100 szkół na ziemi wileńskiej nie rozwiązuje sprawy nowych wzorowych szkół, z których mogłaby korzystać cała dziatwa naszego państwa.

Rząd i społeczeństwo czynić muszą i czynić będą dalsze wysiłki w tym kierunku.

To też mocne postanowienie, że program budowy takich szkół realizować będziemy uparcie tak długo, aż wszystkie dzieci będą mogły z czasem chodzić do należycie wyposażonych nowych budynków szkolnych, niech będzie pociechą w chwili obecnej. Niech więc nic nie zamąca radości dnia dzisiejszego, niech się cieszy dziatwa uczęszczająca do 100 szkół Marszałka Józefa Piłsudskiego, ich rodzice i nauczyciele, niech wszyscy będą dumni z tego, że ich szkoły noszą imię największego bohatera naszych dziejów.

Niech świetlana postać Jego prowadzi cały naród ku wielkiej przyszłości po drogach, które nam wytknął jego wielki duch, niech napełni nas otuchą i wiarą w dalszej walce o najlepszy rozwój Rzeczypospolitej.

Wykrycie spisku w Madrycie!

Masowe rozstrzeliwanie aresztowanych

PARYŻ. „Le Petit Journal" donosi z nad granicy hiszpańskiej, że w Madrycie wykryto jakoby nowy spisek, przygotowywany przez anarchistów.

Na skutek wykrycia spisku, władze policyjne Madrytu miały dokonać około tysiąca aresztowań.

W Madrycie mają się odbywać masowe rozstrzeliwania aresztowanych.

Spokojny przebieg wyborów

do sejmików prowincjonalnych we Francji

PARYŻ. Wybory do sejmików prowincjonalnych i powiatowych w całej Francji miały przebieg na ogół spokojny.

Z najwybitniejszych osobistości politycznych pierwsze wiadomości wymieniają, jako wybranych ministra spr. wewn. Dormoy, który utrzymał posiadany swój mandat t. zw. radcy generalnego w okręgu Mont Loucon w dep. Allier, w dep. Dordogne wybrany został minister finansów Bonnet, w dep. Wogezów wybrany został ponownie minister zdrowia publicznego Rucart, w dep. Indre wybrany został ponownie podsekretarz stanu w min. przemysłu i handlu Hymans, w dep. Cantal wybraniy został ponownie b. minister przemysłu i handlu Bastid.

W Lyonie prezes izby deputowanych, mer Lyonu Herriot, nie uzyskał absolutnej większości wczorajszym głosowaniu i wobec tego musi on ponownie poddać się wyborowi w przyszłą niedzielę.

ROUBAIX. 23-ch członków francuskiej partii socjalnej, którzy naklejali odezwy w pobliżu biura wyborczego, uległo napaści ze strony członków Frontu Ludowego.

Wywiązała się bójka, w czasie której pięciu członków francuskiej partii socjalnej odniosło rany.

Kierowca motocyklu zabity

podczas strasznej katastrofy

POZNAŃ. — Z Szamotuł donoszą: na szosie Poznań—Szamotuły wydarzyła się w sobotę po południu katastrofa motocyklowa. Z niewiadomej przyczyny najechał motocykl na autobus i wyrócił się.

Kierowca motocyklu Leonard Cieślak odniósł tak ciężkie obrażenia, że zmarł na miejscu, pasażer zaś jego Nikodem został przewieziony do szpitala w Szamotułach w stanie beznadziejnym.

Dochodzenia ustalą kto ponosi winę wypadku.

Przed generalną ofensywą

wojsk japońskich na Szanghaj

TOKIO. Agencja Domei donosi, że wczoraj przednie straże wojsk japońskich po sforsowaniu przejścia przez rzekę Huto wkroczyły do Szi-Szia-Szuang, ważnego węzła kolejowego na linii Pekin—Hankou.

Niezwykle ulewne deszcze sparaliżowały prawie zupełnie akcje bojowe na froncie szanghajskim.

Agencja Central News donosi z Kantonu, że 27 samolotów japońskich bombardowało wczoraj linię kolejową Kanton — Hankou, przerywając w kilku miejscach tor kolejowy i niszcząc 2 mosty.

Gen Iwane Matsui, głównodowodzący na froncie szanghajskim oświadczył reprezentantom prasy, iż w najbliższym czasie zamierza przystąpić do generalnej ofensywy, mającej na celu ostateczne usunięcie wojsk chińskich z Szanghaju.

SZANGHAJ. Z okazji przypadającego w dniu 10 października chińskiego święta narodowego, marszałek Czang-Kai-Szek wygłosił przez radio przemówienie, w którym stwierdził, że Chiny przeżywają obecnie najtragiczniejsze godziny w swej historii.

Walka będzie długa i wymagać będzie od narodu chińskiego największych ofiar. Chiny — zdaniem marszałka Czang-Kai-Szeka — nie powinny mieć zbytniej nadziei na pomoc z zagranicy.

O współpracy z Polską mówi prez. senatu gdańskiego

GDAŃSK. Z okazji otwarcia zjazdu stronnictwa narodowo-socjalistycznego w Gdańsku, prezydent senatu Greiser wygłosił dłuższe przemówienie, w którym m. i. poruszył sprawę stosunków między Gdańskiem a Rzeczpospolitą Polską.

Prezydent Greiser stwierdził, że W. M. Gdańsk kontynuować będzie nadal politykę współpracy z Polską.

Uroczystości w Zułowie

w obecności P. Prezydenta R.P. i P. Marsz-Piłsudskiej

WILNO. Z inicjatywy Związku Rezerwistów odbyły się uroczystości w odrestaurowanym Zułowie w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego.

Wykupienie Zułowa przez Związek Rezerwistów nastąpiło 11 listopada 1934 roku, po czym przystąpiono do odbudowy miejsca urodzenia Marszałka.

W odnowionym Zułowie podkreślone i wydobyte zostały te wszystkie szczegóły, które są dla niego istotne, jak: fundamenty dworku, w którym się Wielki Marszałek urodził, otoczenie roślinne i krajobrazowe, tak charakterystyczne dla Wileńszczyzny, wreszcie resztki zabudowań, gorzelnia, wędzarnia i wołownia.

Punktem centralnym całości jest historyczne miejsce, na którym stał dom urodzenia Marszałka, miejsce to zostało wyniesione nad otoczenie tarasem, z którego otwiera się widok na rzekę Merę.

Na uroczystości przybyła pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska ze starszą córką.

Po powitaniu Pan Prezydent w otoczeniu dostojników państwowych przeszedł przed frontem kompanii honorowej, po czym udał się samochodem na teren majątku Zułów.

Przy dźwiękach „Pierwszej Brygady" Pan Prezydent Rzeczypospolitej dokonał symbolicznego sadzenia dębu złotolistego w miejscu urodzenia Józefa Piłsudskiego, po czym tegoż aktu dokonała Pani Marszałkowa Piłsudska. a za nią zebrani dostojnicy.

Spłonął rządowy statek hiszpański

ostrzeliwany przez dwa tajemnicze torpedowce

BONE. Wczoraj około godz. 6 rano hiszpański statek rządowy „Cabo Santhome", płynący z Z.S.R.R. do Hiszpanii, zaatakowany został w odległości 45 mil od wybrzeży Algieru pomiędzy La Calle i Bone przez dwa nieznane torpedowce. Torpedowce ostrzeliwały statek prawie przez godzinę, wzniecając pożar na rufie.

„Cabo Santhome" po nadaniu sybnałów „S.O.S." osiadł na skałach w pobliżu przylądka Rosa, torpedowce zaś szybko odpłynęły. Do godz. 14.30 widać było dym, wydobywający się z palącego się statku. O godz. 14.45 na statku nastąpił silny wybuch, po czym „Cabo Santhome" zatonął.

Spośród członków załogi jest jeden zabity i 6 rannych. Pozostali przybyli na łodziach do La Calle.

Hydroplany francuskie poszukiwały daremnie nieznanych torpedowców.

Przymus pracy dla kobiet

wprowadza wódz powstańców gen. Franco

SALAMANKA. Gen. Franco podpisał dekret, na zasadzie którego wszystkie Hiszpanki w wieku od 17 do 35 lat obowiązane są do odbywania 6-miesięcznej służby w akcji socjalnej, zorganizowanej przez Falangę.

Od służby tej zwolnione są jedynie kobiety zamężne, wdowy posiadające więcej niż dwoje dzieci, osoby chore oraz te, które w sprawowanym przez siebie zawodzie, są niezbędne.

Tajemnica aresztowania hr. Wielopolskiej

dotychczas nie została całkowicie wyjaśniona

W najbliższych dniach wyjeżdża do Berlina adwokat Gustaw Beylin, który na prośbę hrabiego Józefa Wielopolskiego podjął się obrony jego żony hr. Oktawii, aresztowanej w Berlinie.

Hrabina jest oskarżoną o działanie na szkodę Trzeciej Rzeszy. Oskarżenie jednakże dokładnie nie podaje na czym polega to szkodliwe działanie, czy idzie tu o szpiegostwo, przekroczenia dewizowe, czy też o obrazę państwa niemieckiego.

Zdaniem rodziny i bliskich znajomych aresztowanie hrabiny o szpiegostwo jest wykluczone. Jeden z przyjaciół hrabiny wyraża przypuszczenie, że aresztowanie hrabiny jest prowokacją niemiecką. Niemcy chcą bowiem wymienić hrabinę na szpiegów niemieckich aresztowanych w Polsce.

W czasie dotychczasowych przesłuchań hrabina do niczego się nie przyznała, oświadczając kategorycznie, że jest niewinna. Hrabia Wielopolski wysłał żonie większą sumę pieniędzy, oraz szereg potrzebnych jej przedmiotów.

W ostatnim trzecim liście pisanym przez hrabinę do rodziny, hrabina podaje, że cała ta sprawa jest nieporozumieniem i że wkrótce znajdzie się na wolności. Celem wyjazdu adwokata Beylina jest między innymi przyśpieszenie zwolnienia hrabiny Oktawii Wielopolskiej z więzienia.

Ks. Windsor i jego żona

przyjechali wczoraj do Berlina

BERLIN. Książę i księżna Windsor przybyli o 8.45 do Berlina, powitani na dworcu przez min. dr. Ley'a i kpt. Wiedemanna z adiutantury kanclerza Hitlera.

Na peronie oraz w sąsiedztwie dworca zebrały się tłumy ludności, które owacyjnie witały książęcą parę.

Książę i księżna przebywać będą 12 dni w Niemczech, z czego dwa w Berlinie.

Protest przeciw podziałowi Palestyny

organizuje przewódca muzułmanów hinduskich

JEROZOLIMA. Jeden z najwybitniejszych przewódców muzułmanów hinduskich, Szaukat Ali, powiadomił naczelną radę nadzorczą o swym zamiarze zorganizowania specjalnej delegacji hinduskiej, która by odwiedziła Sundię, Irak, Turcję, nie licząc pomniejszych państewek arabskich, a następnie udała się do Genewy dla złożenia protestu przeciwko podziałowi Palestyny.

Jednocześnie otrzymano wiadomość z Allahabadu, Kalkuty i Bombaju o rosnącym wśród muzułmanów, prawowiernych sennitów, niezadowoleni z „obojętności, jaką dla spraw palestyńskich" wykazał Agha Han, przewodniczący ostatniego zgromadzenia Ligi Narodów.

Walki „czarnych" z Arabami

na tle ogólnego zubożenia

CHARTUM (Sudan). Według wiadomości z Nairobi (Kenia), sytuacja w Monbassa, po ostatnich krwawych walkach pomiędzy Arabami a miejscową czarną ludnością, pozostaje w dalszym ciągu bardzo naprężona.

W całym dystrykcie Mombassa zamieszkuje z górą 30.000 Arabów, głównie z Hadramautu (około 15.000) i z Jamanu (około 7.000), którzy trudnią się drobnym handlem lub pracują jako najemnicy.

Niechęć czarnych do Arabów rozpogrzała właśnie na tle ogólnego zubożenia w Kenii oraz Tanganajce i zaostrzonej konkurencji gospodarczej.

Konferencja 9-ciu mocarstw

odbędzie się w Berlinie

WASZYNGTON. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach potwierdzają wiadomość, że Bruksela będzie wybrana na miejsce konferencji 9 mocarstw - sygnatariuszy paktu w Waszyngtonie.

W tych samych kołach podkreślają, że Stany Zjednoczone nie są jeszcze gotwe do wystąpień z inicjatywą w sprawie konfliktu na Dalekim Wschodzie i dlatego odnoszą się powściągliwie do sugestyj odbycia tej konferencji w Waszyngtonie.

Stany Zjednoczone będą na konferencji prawdopodobnie reprezentowane przez Normanda Davisa.

50-lecie niem. broni torpedowej

Wielkie uroczystości w Wilhelmshaven

BERLIN. W dniach od 9 do 11 b. m. w porcie wojennym w Wilhelmshaven odbywało się święto 50-elcia niemieckiej broni torpedowej z udziałem przeszło tysiąca członków związku marynarzy oraz załóg torpedowców i łodzi podwodnych nowei marynarki niemieckiej.

Z okazji uroczystości do portu przybyły wszystkie wolne od służby niemieckie torpedowce i kontrtorpedowce.

Dokładnie w tych samych dniach październikowych 1887 r. w portach wojennych Kilonii i Wilhelmshaven spuszczone zostały na wodę pierwsze torpedowce niemieckie.

Żądania francuskich przedsiębiorców

PARYŻ. Grupa przedsiębiorców, wykonujących prace na terenie wystawy, wystąpiła z odezwą do pracowników francuskich, żądając od nich poparcia w akcji obrony przeciw roszczeniom generalnej konferencji pracy, która zmusiła do opuszczenia pracy przy jeszcze niewykończonych budynkach na wystawie — robotników, nienależących do związków zawodowych C. G. T.

Przedsiębiorcy, prowadzący prace na terenie wystawy, żądają, aby przedstawiciele pracodawców w t. zw. komisji ankietowej do badania warunków produkcji we Francji zażądali od rządu gwarancji, iż swoboda pracy i przynależności związkowej będzie zabezpieczona.

Grusza znów zakwitła

KRÓLEWIEC. W Cranz (Prusy Wschodnie) w jednym z ogrodów zakwitła po raz trzeci grusza. Pierwszy raz drzewo to zakwitło na wiosnę, po raz drugi w sierpniu obecnie zaś kwitnie po raz trzeci.

Popierajcie L. O. P. P.

Defilada 40.000 Polaków

w „Dniu Pułaskiego" w Ameryce

NOWY JORK. W związku z obchodem „Dnia Pułaskiego" odbyła się wczoraj w Nowym Jorku na „Piątej Avenue" wielka defilada organizacyj polskich, w której wzięło udział około 40.000 osób. Przemarsz organizacyj trwał około czterech godzin.

Mimo niepewnej pogody na chodnikach zgromadziło się kilkaset tysięcy publiczności, która serdecznie witała naszych rodaków.

Defiladę przyjmowali ze specjalnej trybuny honorowej ambasador R. P. Jerzy Potocki, gubernator Lehman, gubernator „Federal Reserve Bank" — Szymczak oraz burmistrz Lagurdia.

Na sąsiednich trybunach zasiedli konsul generalny Gruszka, członkowie ambasady R. P. oraz szereg wyższych oficerów St. Zjedn.

Doskonała postawa defilujących organizacyj wywarła imponujące wrażenie na obecnych.

Była to najwspanialsza ze wszystkich dotychczas organizowanych uroczystości polskich.

Na czele pochodu kroczyła amerykańska orkiestra wojskowa, a dalej dwie baterie zmotoryzowanej lekkiej artylerii.

Z kolei postępowali „marszałek pochodu" — sędzia Kozicki, oraz szef sztabu defilady mjr. Anuszkiewicz. Za nimi kroczyli weterani polscy armii St. Zjedn. oraz doskonale się prezentujący oddział weteranów b. armii polskiej we Francji, złożony z kilkuset osób. Dalej szkoli, oddziały Ligi Morskiej i Kolonialnej, harcerze, wreszcie nie zliczone organizacje i stowarzyszenia ze sztandarami i orkiestrami.

W czasie wczorajszych uroczystości ambasador R. P. Potocki i gubernator Lehman wygłosili z trybuny przez radio przemówienia.

Wieczorem odbył się bankiet z udziałem wybitnych osobistości amerykańskich i polskich.

W przededniu strajku 80.000 pracowników metalurgicznych

LONDYN. W dn. 18 października przystąpi do strajku 80 tys. pracowników metalurgicznych w razie, jeśli narodowa federacja pracodawców metalurgicznych nie zechce wejść w układy ze związkami zawodowymi w sprawie podwyższenia zarobków.

Straszliwe zderzenie 2-ch pociągów

BUENOS AIRES. W pobliżu dworca Retiro nastąpiło zderzenie dwóch pociągów pasażerskich. Kilkadziesiąt osób zostało rannych, z czego 11 ciężko.

Zgon weterana

KOŃSKIE. W Skarżysku-Kamiennej zmarł ostatni zamieszkały tam weteran z r. 1863 por. Franciszek Wieczorkowski.

Zmarły liczył lat 95.

Pogrzeb odbył się w Skarżysku i stał się wielką manifestacją tysięcznych rzesz ludności miejscowej i okolicznej. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych.

Jednoręki generał - gubernator Paryża

ustępuje ze swego stanowiska

Następcy jeszcze nie mianowano

PARYŻ. Weteran wojny światowej jednoręki gen. Gouraud, który od dłuższego czasu pełni funkcje gubernatora wojskowego Paryża, osiąga w dn. 17 listopada b. r. wiek 70 lat, co stanowi przepisaną granicę wieku dla generałów czynnej służby armii francuskiej.

Gen. Gouraud, pomimo przekroczenia tej granicy w dalszym ciągu pozostanie w czynnej służbie, przydzielony do pierwszej sekcji sztabu generalnego. Jednakże będzie on musiał ustąpić ze stanowiska gubernatora wojskowego Paryża, gdzie zastąpiony zostanie przez jednego z młodszych generałów.

Jako ewentualnych zastępców gen. Gouraud wymieniają: gen. Protelat, członka najwyższej rady wojennej, przed którego mieszkaniem znaleziono niedawno niewybuchłą petardę, oraz znanych generałów: Garchery, dowódcę 14 korpusu armii, Billotte, głównego inspektora wojsk kolonialnych, oraz Buhrera, naczelnego dowódcę wojsk francuskich w Indochinach.

Zegarek w krowim żołądku

Sprawa oprze się o sąd

Miasteczko węgierskie Kiskuhalas ma obecnie swoistą sensację, której główną bohaterką jest... krowa.

Pewnego dnia robotnicy rzeźni miejskiej szlachtujący krowę ku swemu zdumieniu znaleźli w jej żołądku złoty zegarek. Robotnicy stojąc na stanowisku że idzie tu o znaleziony przedmiot, zabrali zegarek.

Wiadomość o znalezieniu zegarka w żołądku krowy szybko rozeszła się po mieście i krótce do rzeźni zgłosił się rzeźnik, który oddał krowę do uboju, prosząc o zwrot zegarka. Twierdził, że oddał krowę do uboju wraz z zegarkiem i z tego względu należy on do niego.

Trzecią osobą, która rościła pretensje do zegarka był handlarz bydłem, który sprzedał rzeźnikowi krowę. Twierdzi on, że sprzedał krowę, nie wiedząc co znajduje się w jej żołądku, a ponieważ rzeźnik nie zgubił w tym czasie zegarka, więc jest on jego własnością.

W końcu po zegarek ten zgłosił się wieśniak, na którego pastwisku pasła się krowa. Twierdzi on, że krowa go tam znalazła i z tego względu należy mu się jedna trzecia wartości zegarka.

Spór o zegarek toczy się w dalszym ciągu i ponieważ strony nie mogą dojść do porozumienia, sprawa oprze się o sąd, na którego wyrok czeka z niecierpliwością całe miasteczko.

Humor

SPIESZNO MU.

— No, bywaj chłopcze! Szczęśliwej podróży! A gdyby ci było pieniądze potrzebne, napisz do mnie.

— Ojcze, a możebyś wziął list od razu ze sobą?

Zamordowała męża i zwłoki utopiła

W zbrodni dopomagała jej siostra — Sąsiedzi twierdzą, że mężobójczyni często biła swego małżonka!

Wkrótce Sąd Okręgowy w Katowicach będzie rozpatrywał niezwykle ponurą sprawę, której smutnymi bohaterami są: 31 l. Anna Kóśkowa i jej siostra 39-letnia Julia Mazurkówna, **oskarżone o zabójstwo Józefa Kóśko, męża Anny.**

Według przebiegu śledztwa sprawa przedstawia się następująco: 6 września b. roku Kóśkowa przybyła na posterunek policji w Pszczynie i zameldowała, **że znalazła zwłoki męża w rzece Dokawka** na terenie gminy Jankowice. Mąż prawdopodobnie utopił się, będąc pijany, ponieważ upijając się, groził, że **odbierze sobie życie.** Przy oględzinach zwłok stwierdzono, że tu jednak coś nie jest w porządku. Nosiły one bowiem ślady **silnego pobicia.** Nasunęło to przypuszczenie, **że Kóśkę zamordowano.**

Podejrzenie padło z miejsca na Kóśkową i aresztowano ją. Podczas przesłuchania Kóśkowa **wzięta w krzyżowy ogień przyznała się do winy.** Zeznała, że 5 września mąż przyszedł do domu lekko „wstawiony". Wszczęła z nim kłótnię i ten żartobliwie **uderzył ją kapeluszem po głowie!** To do reszty wyprowadziło Kóśkową z równowagi, tak silnie pchnęła męża, że ten przewrócił się i uderzył głową o żelazne krzesło. To go na chwilę oszołomiło i leżał na podłodze bez ruchu. **Wówczas Kóśkowa i jej siostra rzuciły się na niego i zaczęły go dotkliwie bić. Następnie związały go sznurami, wyniosły przed dom i ułożyły na taczki, zamierzając go zawieźć do rzeki.** Ponieważ Kóśko strasznie jęczał, zakneblowały mu usta chusteczką.

Nad rzeką zdjęły ledwo żywego Kóśkę z taczek i **wrzuciły go głową do rzeki.** Gdy stwierdziły, że Kóśka nie daje znaków życia, wyciągnęły go z wody, rozwiązały sznury, wyjęły knebel z ust, zawiozły na taczkach o 70 metrów dalej i **wrzuciły ponownie do rzeki, pozorując samobójstwo.**

Anna Kóśka usprawiedliwiała swój czyn tym, że mąż często się upijał i gdy przychodził do domu w stanie nietrzeźwym znęcał się nad nią. Siostra zaś jej, Julia Mazurkówna, twierdziła, **że pomogła siostrze w zbrodniczym czynie, ponieważ litowała się nad nią.**

Sąsiedzi natomiast twierdzą, że Kóśka był łagodnego charakteru, rzadko zaglądał do kieliszka, nigdy nie maltretował żony i **skarżył się przed sąsiadami, że żona i jej siostra często go biją.**

Frontem do tego lub owego! Brzmią dzisiejsze modne hasła. Frontem do własnego szczęścia stanie ten, kto zaopatrzy się w los do pierwszej klasy czterdziestej loterii!

1000 dolarów na F. O. N.

przyjął od delegacji sokolstwa w Ameryce p. Marszałek Śmigły Rydz

Dnia 11 października p. Marszałek Śmigły-Rydz przyjął delegację Sokolstwa Polskiego.

Delegacja wręczyła p. Marszałkowi pamiątkowy, z węgla wykuty znaczek zlotowy, ostatnio odbytego Zlotu Sokolstwa w Kołowicach, którego p. Marszałek był protektorem, p. Maria Korpante wręczyła mu adres Sokolstwa Polskiego w Ameryce oraz czek na przeszło 1000 dolarów jako pierwszą ratę daru tamtejszych dzieci sokolskich na F.O.N.

Pan Marszałek interesował się żywo sprawami Sokolstwa Polskiego w kraju i na emigracji.

„Lewica patriotyczna"

W dniu wczorajszym wpłynęło do Komisariatu Rządu podanie o legalizację stowarzyszenia pod nazwą „Związek Lewicy Patriotycznej. Podanie to podpisali założyciele tego stronnictwa wśród których figurują nazwiska panów Kuneckiego i Bociańskiego.

Jak wiadomo do założycieli Lewicy Patriotycznej należą działacze b. Legionu Młodych.

Sensacyjna kradzież

LIPSK. W tutejszym muzeum dokonał wczoraj nieznany sprawca kradzieży obrazu pędzla Lucasa Cranacha. Obraz ten przedstawia postać Mojżesza z tablicami przykazań i ludem żydowskim na drugim planie.

Wartość obrazu, namalowanego przed 400 laty, wynosi kilkadziesiąt tysięcy marek.

Wszystkie posterunki policji niemieckiej oraz policja zagraniczna zostały zawiadomione o popełnionej kradzieży drogą radiową.

Ze względów technicznych, dalszy ciąg ankiety jutro

Zabójstwo, czy tragiczny wypadek?

Tajemnicza śmierć inspektora Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń

Powszechnym tematem dnia w Grudziądzu jest sprawa tajemniczej śmierci 40-letniego Kazimierza Nowaka, inspektora Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Poznaniu.

Na szosie Wełcz — Łasin w pobliżu Wełcza jeden z przechodni w zauważył w przydrożnym rowie leżącego zakrwawionego mężczyznę bez przytomności. W pobliżu leżącego znajdował się rower i teczka.

Natychmiast zawiadomił o tym władze policyjne, które ustaliły, że rannym jest Kazimierz Nowak. **Miał on przebitą** skroń i strzaskaną czaszkę. Rower leżący w rowie był nieuszkodzony, w teczce zaś znaleziono **dokumenty, pieniądze i skrwawioną chusteczkę.**

Na miejsce wypadku przybył lekarz Ubezpieczalni, który nałożył tymczasowy opatrunek. Po opatrunku ciężko rannego Nowaka przewieziono do szpitala miejskiego. Nowak nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Sprawa ta przedstawia się bardzo tajemniczo. Na rękach Nowaka nie znaleziono żadnych zadrapań. Okoliczność ta, jak i fakt, że w teczce zmarłego znaleziono pieniądze, wskazywałyby na to, że nie padł on ofiarą mordu rabunkowego. Natomiast znalezienie w teczce zakrwawionej chusteczki wskazuje na to, że nie był to wypadek przypadkowy, spowodowany nieostrożnością jazdy, lub zderzeniem. Wyjaśnienie tajemniczej sprawy napotyka na tym większe trudności, że wypadek ten wydarzył się późnym wieczorem i że wówczas w pobliżu nie było żadnych świadków.

Władze prowadzą energiczne śledztwo w tej zagadkowej sprawie.

Plaga wilków w Rumunii

Doszło już do napadów na chłopów!

CZERNIOWCE. Prasa podaje, że gminy Bivolari i Stefanesti w Mołdawii nawiedzone są przez plagę wilków. Wielkie stado wilków co noc podchodzi do osiedli wiejskich i nieraz wilki wdzierają się do meszkań.

W pobliżu Carniceni 6 chłopów, jadących wozem, zostało napachniętych przez stado wilków. Z trudem udało im się zbiec.

Nowe stronnictwo „centrowe"

Połączenie Chrześcijańskiej Demok. z N. P. R. w jedną partię

W niedzielę odbył się w Warszawie kongres stronnictwa Chrześcijańsko - Demokratycznego oraz Narodowej Partii Robotniczej. Zjazd miał na celu ostateczne połączenie obu tych stronnictw w jedną nową organizację polityczną.

Na zjazd przybyło również szereg polityków, którzy nie należeli dotychczas do żadnego z tych ugrupowań, a zgłosili natomiast swoje przystąpienie do nowej organizacji, która przybrało miano Stronnictwo Pracy.

Z bardziej znanych osobistości politycznych zjawili się na zjeździe niedzielnym b. prezydent Rzplitej prof. Wojciechowski, gen. Józef Haller, b. min. Stanisław Grabski, b. min. Gabriel Czechowicz oraz wielu innych działaczy politycznych. Na zjazd nadesłali ponadto listy b. premier Ignacy Paderewski oraz b. pos. Wojciech Korfanty.

Jak wynika z przemówień czołowych przedstawicieli tego stronnictwa oraz z programowych deklaracyj, Stronnictwo Pracy będzie partią centrową. Zwraca się ona przede wszystkim przeciwko wszelkim zakusom totalistycznym zarówno z prawa jak i lewa.

Stąd wynika wrogi stosunek do Stronnictwa Narodowego oraz do różnych ugrupowań O. N. R., dalej wobec komunistów.

Stronnictwo Pracy stoi mocno przy sztandarze katolickim i na idei chrześcijańskiej pragnie budować ustrój sprawiedliwości społecznej. W odróżnieniu od socjalistów Stronnictwo Pracy podkreśla mocno swoje narodowe nastawienie.

Nowe stronnictwo pragnie zjednoczyć pod swoim sztandarem wszystkie elementy umiarkowane, stojące na gruncie demokracji oraz chrześcijaństwa.

Na czele nowego stronnictwa stanęli działacze, którzy należą do tak zwanego Frontu z Morges. Prezesem rady Stronnictwa został wybrany gen. Haller zaś prezesem zarządu Wojciech Korfanty, wiceprezesami wybrano płk. Modelskiego oraz b. pos. Popiela.

W kołach politycznych utrzymują, że nowe stronnictwo zabiegać będzie o ścisły sojusz ze Stronnictwem Ludowym. Pozostaje jednak sprawą otwartą czy uda się coś podobnego osiągnąć.

Należałoby bowiem przypomnieć, że P. P. S. również ubiegało o ścisły sojusz i Stronnictwo Ludowe zajęło stanowisko odmowne. Stronnictwo Ludowe pragnie prowadzić politykę samodzielną i niezależną. Istnieje możliwość współpracy z partiami, których program odpowiada Stronnictwu Ludowemu, jednakże z pozostawieniem sobie pełnej swobody działalności.

Również wobec grupy rządowej oraz Obozu Zjednoczenia Narodowego, Stronnictwo Pracy pozostaje w opozycji.

Wesoły kącik

Skomplikowana historia

— Winszuję panu, panie Wiśnia! Słyszałem, że pan się szczęśliwie rozwiódł.

— Dziękuję panu. Owszem, rozwiodłem się. Ale nie mogę powiedzieć, żeby szczęśliwie.

— Niezadowolony pan z rozwodu?

— Wprost przeciwnie! Jestem szczęśliwy, że się rozwiodłem.

— Więc?

— Ale rozwiodłem się nieszczęśliwie.

— Nic nie rozumiem!

— Zaraz to panu wytłumaczę. Czy pan wie, dlaczego się rozwiodłem?

— Coś nie coś słyszałem.

— Dlatego że mnie żona zdradzała. Na sprawie rozwodowej wymieniłem nazwisko faceta, z którym ona mnie zdradzała. Ale on się nie przyznał.

— I co?

— I oskarżył mnie o fałszywe zeznania.

— Nieprzyjemne.

— Ja, uważa pan, żeby ratować sprawę i udowodnić co to za typ moja żona, opowiedziałem co było przed ślubem.

— Mianowicie?

— Że z nią żyłem, zanim ona się rozeszła z pierwszym mężem.

— Skomplikowane, psia kość!

— Czekaj pan! To dopiero początek.

— Co jeszcze?

— Jej pierwszy mąż dowiedział się o tym i teraz grozi, że mi połamie ręce i nogi.

— Co pan mówi?... Zazdrosny o swoją byłą żonę?

— Nie. Tu nie chodzi o zazdrość. Chodzi o to, że on w swojej sprawie rozwodowej wziął całą winę na siebie i musiał zapłacić wszystkie koszta. A z moich zeznań dowiedział się że nie tylko on był winien.

— Straszne!

— Jeszcze nie koniec. Kiedy się o tych zeznaniach dowiedziała moja pierwsza żona...

— Co takiego?... Więc pan też był drugi raz żonaty?

— Owszem. Więc moja pierwsza żona przysłała mi list z żądaniem alimentów. A jej były drugi mąż...

— Nie wytrzymam! Więc ona też się drugi raz rozwiodła?

— Naturalnie. Kto by z nią długo mógł wytrzymać?... Więc jej były drugi mąż...

— Panie Wiśnia! Głowa mnie trochę rozbolała. Może będziemy mówili o czym innym?

— Proszę bardzo. Ale mam nadzieję, że pan teraz rozumie dlaczego jestem nieszczęśliwie rozwiedziony?

Napoleon Sądek.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Muzyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka; 8.00 Audycja dla szkół; 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Franciszek Liszt (płyty); 12.03 Audycja południowa; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.45 Rzeczy ciekawe z pięciu części świata; 16.05 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych; 16.15 Łódzka Orkiestra Salonowa; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 „Polskie kolonie w głębi Parany"; 17.15 Koncert solistów; 17:50 Polowanie na pardwy i bielaki — pogadanka; 18.00 Wiadomości sportowe; 18.10 Skrzynka techniczna; 18.25 Muzyka; 18.35 Audycja dla wsi; 19.00 „Nieśmiertelne książki" 19.35 Audycja konkursowa; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Wiedeńskie dziewczęta; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 „Zanetto — wędrowiec" — opera w 1-ym akcie; 22.00 Muzyka taneczna; 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Koncert Orkiestry Filharmonii Londyńskiej; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty); 15.00 Pogadanka aktualna; 15.10 Bronisław Huberman (płyty); 18.00 Muzyka lekka (płyty); 19.00 Recital fortepianowy; 19.50 Życie kulturalne stolicy; 19.55 Wiadomości sportowe; 20.00 — 22.00 Przerwa; 22.00 „Ja czy on" — dyskusja literacka: 23.30 Muzyka taneczna.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 293.00, Berlin 212.97, Gdańsk 100.00, Londyn 26.25, Nowy Jork 5.29½, Paryż 18.52, Praga 18.52.

Papiery procentowe: 3% poż. prem. inwest. 69.00, 4% poż. konsolid. 55.75.

Akcje: Bank Polski 107.50, Węgiel 24.75, Lilpop 52.50, Norblin 66.00, Ostrowiec 25.50, Starachowice 31.50.

Tendencja dla dewiz mocniejsza, dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcyj nieco słabsza.

Rubel srebrny 1.40, 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0.60.

W obrotach prywatnych 3 proc. renta ziemska (5.000 zł.) 54.00, (1.000 zł.) 54.50. (500 zł.) 60.00, (100 zł.) 65.00.



Jadzia zdołała wykorzystać odpowiednią chwilę i uciekła: szpicle zarządzili pościg, ale Jadzia skryła się w jakiejś bramie, skąd weszła do poczekalni lekarza, doktora Sterlinga. Wykupiła numerek i czekała swej kolejki: z ulicy dochodziły odgłosy krzyków i gwizdów policjantów. Wreszcie weszła do gabinetu doktora.

Lekarz był to młody mężczyzna, lat blisko czterdziestu.

Z twarzy jego wyzierała energia i stanowczość, zaś oczy jego wyrażały dobroć i łagodność.

Dał Jadzi znak głową, by usiadła, wyjął wielką księgę, gdzie począł pisać piórem:

— Nazwisko, proszę...

Jadzia nie odpowiadała.

Lekarz wzniósł oczy, przyjrzał się jej badawczo i powtórzył pytanie:

— Prosiłem o podanie nazwiska...

— Marianna Drzewiecka — podała Jadzia pierwsze nazwisko jakie jej przyszło na myśl.

— Zamężna?

— Tak.

— Wiek?

— Lat 24.

— Dzieci ma pani?

— Tak.

— Ile?

— Jedno dziecko.

Lekarz odłożył zeszyt i spojrzał na Jadzię.

Chwilę trwało milczenie.

Po tym szeroko oparł się w fotelu i zapytał:

— Co pani dolega?

Jadzia nie namyśliła się jeszcze, na co ma się uskarżać. Ale kłamała prosto z mostu:

— Mam jakieś kłucia w boku...

— W jakim boku?

Jadzia wskazała serce.

— Aha, w sercu. A kiedy panią boli serce?

— Przeważnie, gdy wchodzę schodami w górę, zaczyna serce nagle bić niespokojnie. Trwa dość długo, zanim wracam do siebie...

— A w nocy sypia pani dobrze?

— Właśnie, że nie. Mam wciąż niespokojne sny.

— Apetyt?

Jadzia była właśnie mocno wygłodzona, ale musi przecież podawać jak najwięcej objawów choroby, odpowiedziała więc:

— Nie mam apetytu.

— A więc niech się pani rozbierze. Tam za parawanem... Zobaczymy, co tam słychać w serduszku pani...

Jadzia weszła za parawan, tam rozebrała się do połowy.

Lekarz zapytał po chwili:

— No, jest pani już gotowa?

— Tak, już.

— Proszę tu, na kanapę...

Jadzia położyła się na ceratowej kanapie, przykrytej prześcieradłem, a doktór zaczął badać jej serce.

Pukał, kazał jej oddychać, wstrzymać oddech, w końcu powiedział:

— No, skończyłem, może się pani ubrać...

Wrócił z powrotem do swego biurka.

Jadzia stała za parawanem, a doktór wypytywał:

— Jakie choroby przechodziła pani ostatnio?

— Influenzę...

— Dawno temu?

— Pół roku...

Nie widzę w stanie pani zdrowia nic niepokojącego. Raczej powiedziałbym, że ma pani bardzo zdrowy organizm. Serce zdrowe... Nerwica w słabym stopniu... Zapewne prowadzi pani niespokojny tryb życia... Nie powinna pani poddawać się wzburzeniu, trzeba panować nad sobą... Zapewne miała pani ostatnio szereg przykrych przeżyć...

— Tak, nie brakło...

— Zapiszę pani proszki... Niech pani przyjmuje je trzy razy dziennie po jedzeniu... Sądzę, że poprawa nastąpi bardzo szybko... Gdyby się pani czuła jednak gorzej, proszę odwiedzić mnie za jakieś dwa trzy tygodnie...

Gdy Jadzia wyszła zza parawanu, lekarz zapisał już jej receptę.

Usiadła z powrotem i cicho zapytała:

— Ile płacę za wizytę?

— Półtora rubla...

Wyjęła tę sumę i położyła na stole.

Lekarz miał już zamiar nacisnąć dzwonek i zawołać pokojówkę, ale Jadzia uprzedziła ten ruch. Drżącym głosem powiedziała:

— Panie doktorze...

— Co jest?

— Jeszcze chwilę... Chciałabym z panem doktorem o czymś pomówić...

Lekarz zdjął palec z dzwonka.

Utkwił w twarzy Jadzi badawcze spojrzenie.

Drżący ton tej kobiety i nerwowy wyraz jej oczu zaciekawił go.

— O co chodzi? — zapytał.

— Chciała bym... Chciała bym...

Jadzia odkaszlnęła, jak gdyby trudno jej było dalej mówić.

— Proszę, słucham panią.

Jadzia postanowiła zagrać w otwarte karty.

Gdyby teraz zeszła na ulicę, zostałaby z miejsca aresztowana.

Ten lekarz wzbudził w niej zaufanie.

Niektórzy ludzie budzą z pierwszego wejrzenia nieufność, są jednak twarze, które napełniają zaufaniem. Człowiek czuje bliskość nieznanej osoby, budzi ona w nim sympatie.

Do takich twarzy należało oblicze doktora Anatola Sterlinga.

Dziwną intuicją wyczuła, że ten człowiek nie jest zdolny oddać ją w ręce policji, że on jej nie wsypie.

Głos jego był coprawda surowy, oschły!

Ale Jadzia rozumiała, że lekarz, który ma do czynienia z tylu chorymi, nie może spoufalać się z nimi.

Oczy jego wyrażały tyle dobroci — że pewna była, iż zrozumie ją i nie wyda...

Ale jak zacząć?

Jak przedstawić mu swoją sytuację?

Czy powinna opowiedzieć mu całą prawdę?

Postanowiła rozpocząć ostrożnie:

— Panie doktorze — powiedziała. — Niech mi pan pozwoli zostać w poczekalni do późna wieczór...

Zaskoczony tą propozycją, spoglądał na nią lekarz zdumiony, po czym powiedział:

— Mogę pani pozwolić, ale niech mi pani powie, czemu nie chce pani wyjść na ulicę... Niech mi pani wyjaśni...

— Trudno mi wyjaśnić...

— Należę do ludzi, z którymi należy jasno i prosto mówić... Nie lubię bowiem niejasności...

— Rozumiem pana, panie doktorze, moja prośba może się panu wydać bardzo dziwna... Ale to jest tajemnica... Trudno mi ją panu wyjawić... Chcę tylko zapewnić pana, że odda mi pan tym samym wielką przysługę, o której nigdy nie zapomnę.

— Ale chcę wiedzieć, czemu nie chce pani wyjść z mego mieszkania...

— Być może, pan doktór dowie się o tym wkrótce sam.

Okna doktora Sterlinga wychodziły na podwórze, tak, że zajęty pacjentami nie słyszał wcale zgiełku na ulicy...

Nie słyszał gwizdów i pogoni policjantów.

Być może, gdyby słyszał i spojrzał przez okno, domyśliłby się, kim jest ta kobieta, która prosi go teraz o schron.

Jadzia dalej nalegała:

— Zapewniam pana, panie doktorze, że jestem zupełnie uczciwym człowiekiem...

— Ani na chwilę w to nie wątpię... Przychodzi pani do mnie po raz pierwszy, i to w tak dziwnej sprawie... Czy to jest jakaś prywatna tajemnica?

— Panie doktorze, nie chciałabym skłamać...

— To niech pani mówi prawdę...

— Trudno mi...

— Żąda pani ode mnie zaufania, a pani nie chce mnie obdarzyć swoim zaufaniem...

Lekarz wzruszył ramionami. Po raz pierwszy zdarza mu się podobna wizyta.

Jakąż tajemnicę może kryć ta kobieta?

— Czy przybyła do mnie pani jako chora, czy ta choroba służy pani tylko jako pretekst?

— Jeśli mam być szczera, to przyznam się, że to był tylko pretekst...

— A więc nie przybyła pani do mnie jako do lekarza ale tylko jako do mężczyzny?

Lekarz powziął szereg podejrzeń: chora umysłowo? erotomanka? złodziejka?

— Nie, panie doktorze, nie znałam pana przed tym wcale, znalazłam się tu zupełnie przypadkowo...

— Przyznam się pani szczerze, że ta cała historia silnie mnie intryguje... — uśmiecha się lekarz. — Ale mam wrażenie, że się od pani prawdy nie dowiem...

— A więc pozwala mi pan doktór zostać?

Lekarz namyślał się chwilę.

W tej samej chwili zapukała do drzwi pokojówka, pytając, czy może już wejść następny chory.

— Nie jeszcze! — odrzekł ostro lekarz.

Pokojówka zamyka drzwi i wzrusza ramionami:

— Co to za pacjentka, co tak długo siedzi?

Doktór Sterling zamyślił się, po czym odrzekł:

— Pozwolę pani, pod jednym warunkiem...

— Gotowa jestem przyjąć wszelki warunek.

— Czy sytuacja pani jest naprawdę tak groźna?

Jadzia chce już odpowiedzieć, ale w tej samej chwili wchodzi bez pukania pokojówka i oświadcza:

— Panie doktorze, przybyło kilku policjantów, mają dokonać rewizji...

(Dalszy ciąg jutro).

JULJUSZ MORAWSKI

Musisz mnie kochać!

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

— Co się tu dzieje? Czemu zawdzięczamy wizytę policji o tak wczesnej porze? — pytał.

— To do pana Tudziewicza — odparł Chińczyk.

— W jakiej sprawie? — zagrodził im drogę Tomasz. — Pan hrabia nie czuje się dobrze i teraz dopiero zasnął. Nie trzeba go budzić.

— Sprawa jest ważna — upierał sie Chińczyk. Tylko pan hrabia może powiedzieć.

— Czego się wtrącasz do nieswoich spraw? Pilnuj kuchni! Proszę, ja pana poprowadzę!... Co się właściwie stało? — mówił ostro Tomasz.

— Przywieźliśmy nieprzytomnego człowieka, który kazał się wieźć do swego ojca w Buffallo. Jesteśmy z Nowego Jorku. Tego pana spotkało nieszczęście... Nie można od niego wyciągnąć ani słowa. Powiada, że nazywa się Tudziewicz.

Tomasz zatrzymał się gwałtownie.

— Co takiego? — zapytał, pobladłszy nagle.

— Mówię panu przecież wyraźnie! Jest nieprzytomny z rozpaczy. Tyle tylko wykrztusił z siebie, żeby go zawieźć do Buffallo, do ojca. Znaleźliśmy przy nim kartkę z adresem, napisaną kobiecym pismem.

— Niech pan zaprowadzi mnie do tego pana! — powiedział Tomasz, odzyskawszy panowanie nad sobą.

— Siedzi przed domem w samochodzie sztywny, jakby wystrugany z drzewa!

Tomasz wybiegł pośpiesznie z domu i podbiegł do samochodu.

Wystarczyło mu rzucić tylko okiem w ciemne wnętrze samochodu, by przekonać się, że istotnie ma przed sobą młodego hrabiego Tudziewicza.

Myśli, jak błyskawice przebiegały przez głowę Tomasza:

— Co się stało? Skąd Tudziewicz ma adres ojca? Dlaczego Klara go wypuściła? Jakie nieszczęście go spotkało? Może Alfred? Co zrobić z Tudziewiczem? Stary hrabia nie może się dowiedzieć!...

— Ależ to nie jest syn pana Tudziewicza! To jakaś symulacja... Pan hrabia nie ma syna... — powiedział, zwracając się do policjantów.

Harbia, siedzący nieruchomo, jakby słyszał ten głos, odwrócił się szybko w kierunku Tomasza i nagle wskazując go ręką, krzyknął:

— Zabierzcie tego zbrodniarza! Zabierzcie sprzed mych oczu tego mordercę!...

— To jakiś szaleniec! — zawołał Tom.

Policjanci spoglądali zaskoczeni niespodziewaną sceną to na Tomasza, to na siedzącego w samochodzie Tudziewicza, nie przestającego wskazywać na Tomasza i wołać:

— To morderca!... To morderca!...

— Proszę zabrać tego człowieka do szpitala! — podniósł głos Tomasz. — Pocoście przywieźli jakiegoś wariata?!

— Zaraz, zaraz! To wszystko trzeba wyjaśnić — odezwał się policjant. — Co pan za jeden? Czy pan zna tego człowieka, który siedzi w samochodzie?

— Nie znam go!

— A skąd on ma adres tego domu? Jak się pan nazywa?

— Nie wiem, skąd on ma adres! To jest dom pana Tudziewicza!

— Właśnie! I ten pan też nosi to samo nazwisko. A pan kim jest?

— Zarządzam interesami pana Tudziewicza! Pan hrabia nie ma syna! Ten człowiek podszywa się pod jego nazwisko dla jakichś podejrzanych celów!

— Nie róbmy zbiegowiska! Wejdźmy do domu. Wyjaśnimy sprawę! — postanowił policjant. — Proszę, niech pan wysiada! — zwrócił się do hrabiego.

— Oddalcie tego człowieka! — powiedział spokojniej już hrabia. — I pilnujcie go panowie! To zbrodniarz! To potwór!

Tomasz cofnął się jeszcze o krok.

W tej samej chwili od strony sieni odezwał się głos energiczny:

— Co tu się dzieje? Co tu za krzyki?!

To stary hrabia, wsparty na ramieniu swego czarnego służącego wyszedł z domu.

Tomasz odwrócił się, podczas gdy policjant pomagał wyjść hrabiemu z samochodu.

Hrabia spojrzał na starca, stojącego na stopniach i poznał w nim od razu swego ojca.

— Ojcze! — zawołał.

Stary Tudziewicz wpatrzył się w szczupłego mężczyznę, wspartego na ramieniu policjanta.

— Synu! — odpowiedział mu nagle radosnym okrzykiem.

Ten okrzyk zgłuszony został przez salwę rewolwerową. To dwaj cisnący się do przodu mężczyźni strzelali, trzymając ręce w kieszeniach palt.

Dalszy ciąg jutro.

Kalendarz dnia

12
P źdz.cr.

WTOREK.
Serafina W., Cypriana, Maksymiliana b.
Słowiański: Grzymisława.
Słońca wsch.: 5,54, zach.: 16.50.
Księżyca wschód: 13,13, zach. 22.1.

HISTORIA PODAJE.

1398 Witold odstępuje Krzyżakom pogańską Żmudź.
1492 Data odkrycia Ameryki przez Kolumba.
1815 Kraków uznany „wolnym miastem" przez t. zw. Kongres Wiedeński.

PRZYSŁOWIA.

Na św. Maksymiliana
podaj futro dla pana.

ZŁOTE MYŚLI.

Miłość zaślepia człowieka, ale nienawiść jeszcze bardziej.

KTO NIE WIE, ŻE

Pierwszą wzmiankę o herbacie w Polsce podaje Jędrzej Kitowicz, pisząc, że sprowadzono ją na dwór króla Jana III w 1689 roku.

WESOŁE DROBIAZGI.

— Możesz na mnie liczyć — powiedział arytmometr do buchaltera.

HUMOR WIELKICH LUDZI.

Dobra rada. Do słynnego wirtuoza Rubinsteina zgłosiła się dziewica, prosząc by posłuchał i ocądził, jak ma dalej kontynuować swe studia. Po skończeniu produkcji pyta młoda muzyczka z dość pewną miną:
— No i cóż mi radzisz, mistrzu!
— Wyjdź pani ca prędzej za mąż — odpowiedział Rubinstein.

Kominiarze walczą o umowę zbiorową

Sprawa oprze się najprawdopodobniej o Kom. Rozjemczą

Czeladnicy kominiarscy z rzeszeni w związku zawodowym wystąpili ostatnio do Korporacji Mistrzów kominiarskich z żądaniem podpisania umowy zbiorowej i przeprowadzenia rewizji dotychczasowych płac.

Jak wiadomo sprawa płac czeladniczych, umundurowania i t. p. załatwiane były w związku z toczącą się przed kilkoma miesiącami akcją parlamentarną o przekazanie wycieru na rzecz samorządu i straży pożarnych. Ustalonym wówczas zostało przez władze rządowe, że w budżecie każdego mistrza kominiarskiego przewidziana być musi sumą 4560 złotych rocznie na utrzymanie dwóch czeladników kominiarskich, płatnych po 190 złotych miesięcznie.

Zarząd związku czeladników kominiarskich oświadcza nam obecnie, że stawka ta nie zostaje utrzymana, że czeladnicy pobierają w wielu wypadkach nawet po 120 złotych miesięcznie

Przy tej okazji związek również oświadcza, że w budżecie zatwierdzonym przez władze istnieje kilka pozycji na których mistrzowie czynią oszczędności.

Reasumując wszystko czeladnicy kominiarscy domagają się obecnie podpisania umowy zbiorowej i podwyższenia stawki miesięcznej dla czeladnika na złotych 268. Dowodzą przy tym, że suma ta pokrytą zostanie z oszczędności mistrzów nie naruszając zagwarantowanej im pensji 400 złotych miesięcznie.

Korporacja Mistrzów kominiarskich nie godzi się jak dotychczas na postulaty swych czeladników, stojąc na stanowisku zatwierdzonych przez władze zestawień.

W tych warunkach staje się jasnym, że zatarg oprze się o Komisję Rozjemczą. Czeladnicy kominiarscy grożą przy tym ewentualnym strajkiem demonstracyjnym.

Zatarg powyższy schodzi się w chwili obecnej z możliwościami nowych wystąpień przeciwko dotychczasowej organizacji wycieru kominów. Jak wiadomo w listopadzie b. r. sprawa wycieru znajdzie się na porządku dziennym Komisji przemysłowej w sejmie. W tym względzie zajdzie więc nowa potrzeba stworzenia wspólnego frontu czeladników i mistrzów kominiarskich dla obrony wspólnych zagrożonych interesów.

Jeśli jednak zatarg obecny przybierze na swojej sile, stworzenie solidarnego frontu napotkać może na trudności.

Dwóch mężów jedna żona

W tych dniach sąd w Chicago będzie rozpatrywał szczególną sprawę, która wywołała wielkie zainteresowanie w mieście. Bohaterką procesu jest 22 letnia Helena Russel oskarżona o bigamię.

Wypadki tego rodzaju zdarzają się dość często. Ale w danym wypadku zwraca uwagę przebiegłość pięknej młodej kobiety, która od trzech lat była żoną dwóch mężów i żaden z nich nie miał o tym pojęcia.

W ciągu dnia Helena była żoną niejakiego Granta Russela. Gdy zbliżał się wieczór Helena serdecznie całowała męża i opuszczała mieszkanie. Mąż nie widział w tym nic złego, ponieważ Helena mówiła mu, że pracuje w charakterze kelnerki w nocnym lokalu. W rzeczywistości jednak szła do swego drugiego męża, Michała Betemena, który sądził, że ona wraca z pracy w biurze, gdzie jakoby pracowała cały dzień.

Przebiegła Helena potrafiła zyskać całkowite zaufanie swoich małżonków i żadnemu z nich nie wpadło nawet na myśl, że posiada „wspólnika" do żony.

Tylko dzięki przypadkowi Russel dowiedział się o wszystkim. Przyparta do muru kobieta przyznała się, że ma jeszcze jednego męża. Oburzony Russel złożył doniesienie władzom, które zajęły się przebiegłą bigamistką.







Tłumaczenie snów

Otwock 166. Niedomaganie czeka Pana. Interesuje się Panem szatynka. Zjedna Pan sobie szacunek osób bliskich. Sen Matki wróży jej kradzież i sprzeczkę z mężczyzną.

„Samotna 2". Rozrywka czeka Panią. Ktoś Panią obmawia. Dziecko w rodzinie będzie chore (niegroźnie). Bywa Pani często w okolicach ulicy Śliskiej.

Smutne echo. Czekają Panią nowe znajomości. List nadejdzie, lub wiadomość. Radość będzie.

P. Lenka z Okopowej. Chłopiec, z którym Pani chodzi, kocha Panią. O małżeństwie sen nie mówi. Rozczaruje się Pani do kogoś.

P. Stach'm. Ujrzy Pan dawno niewidzianą osobę. Będzie zabawa z dzieckiem.

P. Bron. Kłopot będzie w związku z pracą. Spełni się życzenie.

P. Freda. Będzie Pani w przeciągu roku na pogrzebie osoby niezbyt bliskiej. Córka otrzyma promocję.

Zakochana X-125. Mężczyzna będzie się w Pani durzył bez wzajemności. Otrzyma Pani ciekawą wiadomość. Będzie rozmowa z dawną koleżanką. Sprzeczka domowa.

Kwiat Peonii. Mamę czeka radość miłe odwiedziny.

Nr. 5495. Niespodzianka będzie.

P. Luśka K. Będzie Pani świadkiem zajścia ulicznego. Szatyn myśli o Pani. Rozrywka Panią czeka.

P. Kotka. Będzie kłopot z osobą chorą.

Biała stokroć. Szczęśliwa liczba: 11. Wyjdzie Pani zwycięsko z walki z przeciwnościami. Blondynka jest Pani życzliwa.

P. Ola Kasztelanka. Andrzej często, z sympatią myśli o Pani Ma on jakieś duże wady. Szczerość Pani będzie miała dobre skutki. Zarobki zwiększą się.

P. Jagódka z F. K. W. Terminu zamążpójścia sny Pani nie wskazują będzie ono w niedalekiej przyszłości. Proszę postarać się o nowe, platoniczne znajomości. Radość czeka Panią.

P. Wacek. Wrzesień (?). Będzie rozmowa o polityce. Zmiana losu na lepsze. Szczęśliwa liczba: 20.

Tad. S. Będzie spotkanie z brunetką. Niedaleka podróż latem Sprzeczka z młodym mężczyzną.

P. Syrena. Mężczyzna, który Panią interesuje, otrzymał Pani list. Wywarł on na nim miłe wrażenie. Jest możliwość, że pozna go Pani. Czeka Panią gwałtowna sprzeczka.

Na małej wokandzie...

Wyznanie

czyli „Niespokojna noc"

(A.E.). Noc była księżycowa. Pan Roman Kłonicki kręcił się niespokojnie na łóżku i w żaden sposób nie mógł zasnąć. Gryzło go jakieś strapienie, wzdychał ciężko i wreszcie mruknął do śpiącej obok małżonki:

— Jadźka...

— Czego?

— Chciałem ci wyznać jedne rzecz. Ale się nawalam, czy mie nie skrzywdzisz fizycznie.

Pani Jadwiga już dawno podejrzewała, że mąż romansuje poza domem. Nastawiła więc ucha i rzekła:

— Gadaj, Romek. Nic ci nie zrobię.

Pan Roman westchnął ciężko.

— Powiem ci prosto z mostu, Jadziuniu: zgrzeszyłem.

Przystawiałem się uważasz, do jednej frajerki. Ładna była na gębie, bronetka, i takiem sposobem spodobała się mnie. Tera to już wiem, że łachadojda z niej była i mazepa najgorszego gatonku. ale wtedy, uważasz. nie wiedziałem.

A więc zacząłem się do niej przywalać — ciągnął dalej pan Roman. — Ona owszem, czemuż by nie, na randki ze mną chodziła, do kina także samo... Później następnie to się i zakochała we mnie, a taka ta miłość była gorąca, że moja forsa topniała przy niej, jak śnieg.

Pamiętaj Jadźka coś mnie obiecała, bo widzę, że już cię łapa świerzbi.

Jak już moje moniaczki całkiem się skończyli, tak i nasza miłość wzięła w łeb. Zaczęła gangrena z innemi chodzić, a mnie to jakby nie znała.

A skończyło się w ten deseń, że jeszcze raz chciałem się z nią rozmówić i tem zamiarze czekałem przed jej bramą.

Wreszcie przyszła. Włazi na schody, a ja za nią.

Na pierwszym piętrze mówię do niej, a ona nic. Na drugim mówię — ona nic. Na trzecim także samo mówię — ona znowu nic. I tem sposobem aż na czwarte piętro wlazłem, a tam ona mnie drzwi przed nosem zatrzasła — i już.

— Na czwarte piętro wlazłeś? — powtórzyła wolno pani Jadwiga.

— Na czwarte... — westchnął pan Roman. — Oj, Jadźka! Pamiętaj, coś mnie obiecała!

Pani Jadwiga sapnęła gniewnie.

— Jakiem sposobem mogie obietnicy dotrzymać — rzekła — o wiele nie mogie?

Wszystko bym ci darowała. I tego wycirucha, i te forse stracone... Ale żeś tak nisko upadł — aż na czwarte piętro! — za to musisz po pysku oberwać. —

Marny był los wiarołomnego małżonka.

Nazajutrz oburzony pan Roman podał żonę do sądu. Sąd jednak wydał wyrok uniewinniający. biorąc pod uwagę małżeński charakter bójki.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Najlepiej zapomnieć!

P. Weronia

zwierza nam się: „W pięknym miesiącu maju poznałam w pięknym Saskim Ogrodzie w Warszawie pięknego Irka, w którym „utopiłam" się na zawsze. Początkowo mój Ircio odwzajemniał mi się tą samą miłością do tego stopnia, że zaznajomiłam mego Ireczka z moją rodziną.

Mój Ircio podobał im się bardzo. Tak się wszakże złożyło, że Ircio musiał wyjechać. Przyznam się Redaktorowi, jak ojcu rodzonemu, że przez ostatni tydzień przed wyjazdem Ircio przebywał w moim mieszkaniu i to w jednym pokoju ze mną. I otóż, proszę sobie wyobrazić, że Ircio nie dopuścił się niczego takiego, co już by nie było do naprawienia choć wyznam szczerze, iż nie broniłabym się, bo sama nawet tego pragnęłam. Ale Ircio mi tłumaczył, że jestem jeszcze za młoda, że Bozia się gniewa za takie rzeczy, i że nie mając pewności, czy będę jego na zawsze, nie chce mnie narażać na zawód. Obecnie Ircio mieszka... „Ach, ty piękna buziuniu, czy zapomnieć tak szlachetnego człowieka?

Dziś już wiem skądinąd, że Ircio jest żonaty, ma syna Zygmunta od żony, z którą nie żyje, bo ona już od dwóch lat hańbi jego nazwisko. A ja nadal kocham Ircia nad życie. Przed wyjazdem zawsze mawiał do mnie: „Ach, ty piękna buziuniu, czy zapomnę cię, gdy wyjadę z Warszawy? Chyba nie? A jednak zapomniał. Na listy nie odpowiada. Podobno wyjechał do Wilna. Nie wiem, jak mu mam dać znać, a mam mu tak wiele do powiedzenia. Chcę go zapewnić, że może śmiało tu przyjechać.

Niech się nie martwi, że nie ma posady. Mam możność ułatwienia mu jej. Zresztą, dam sobie radę z nim doskonale nawet, gdyby i rok nie pracował. Gdyby nie miał na podróż, niechby mi słówko napisał, a natychmiast wyślę mu, ile tylko zażąda. Radź, Redaktorze, jak go skłonić, by dał znak życia, bo inaczej umrę z rozpaczy".

Muszę Pani powiedzieć, że raczej przychylam się do opinii i poglądów p. Ircia, który postąpił z Panią rzeczywiście b. szlachetnie. Widząc, że nie ma prawa kochać pani, wolał usunąć się. Rzeczywiście, Pani jest jeszcze młoda i może sobie znaleźć kogoś wolnego, a nie związanego ślubnym węzłem, choćby na razie starganym. Nie należy też zdobywać sobie mężczyzny zaofiarowaniem mu pomocy materialnej, bo to go upokarza i znieprawia.

Choć by był najszlachetniejszy, gdy tylko wstąpi na tę drogę przyjmowania pomocy pieniężnej od kobiety, już w tym ugrzęźnie i później będzie tego nadużywał na Pani szkodę. Ja doskonale rozumiem, że miłość nie pyta, lecz pragnie i najczęściej radzę iść za głosem serca. Ale trudno komuś doradzać miłość, która z góry skazana jest na więcej cierpienia, niż rozkoszy.

Jestem najgłębiej przekonany, że najlepiej byłoby [illegible] tak jak Ircio [illegible] — zapomnieć o nim, a [illegible] swe piękne [illegible] w innym, właściwszym kierunku

Zamach na naczelnika urzędu skarbowego

Właściciel znanego przedsiębiorstwa usiłował zastrzelić naczelnika, czując się pokrzywdzonym za rzekomo zbyt wysoko wymierzone podatki

W ubiegłą sobotę lokal 5-go Urzędu Skarbowego przy ulicy Jerozolimskiej 25 w Warszawie był widownią niezwykłego zajścia.

Około godziny 11-ej, do wspomnianego urzędu przyszedł jakiś silnie podniecony mężczyzna i w kategoryczny sposób zażądał widzenia się z naczelnikiem p. Burgrafem. Po kilkunastu minutach wszedł do gabinetu naczelnika z którym wszczął rozmowę na temat zbyt wysoko wymierzonych podatków.

W pewnej chwili osobnik ów, którym okazał się właściciel przedsiębiorstwa przy ul. Marszałkowskiej 108 Moszczyński, **zaczął się awanturować i wstawszy z krzesła nagłym ruchem dobył rewolweru i zagroził naczelnikowi zabójstwem.**

Na wszczęty alarm nadbiegli pracownicy, którzy Moszczyńskiego obezwładnili i przekazali policji.

Godnym podkreślenia jest fakt, że jest to już drugi napad na p. Burgrafa, pierwszy miał miejsce w czasie pełnienia przez niego funkcji naczelnika 32 Urzędu Skarbowego.

Policja prowadzi dochodzenie.

Tajemnicze postrzelenie na ulicy

Ranny nie chciał udzielić żadnych wyjaśnień

Nocy ubiegłej do dyżurnego przodownika 15-go komisariatu w Warszawie zgłosił się jakiś osobnik, który **brocząc krwią**, upadł na progu.

Natychmiast zaalarmowano pogotowie, którego lekarz stwierdził u nieznajomego ranę postrzałową lewego kolana, znaczny upływ krwi i w stanie ciężkim przewiózł go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Ranny, którym okazał się Stanisław Eljasik elektromonter (Rembertów) odmówił kategorycznie złożenia wszelkich wyjaśnień i odpowiedzi na pytania w związku z postrzeleniem.

Ustalono jedynie, że został on postrzelony przy ulicy Targowej.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie celem ustalenia przyczyny tajemniczego postrzelenia.

Milionowe transakcje w Warszawie

Ostatnio sfinalizowano w stolicy szereg transakcyj z placami znajdującymi się w śródmieściu. M. in. na własność spółki terenowej przeszedł duży ogród znajdujący się na ul. Mazowieckiej, na tyłach jednej z posesji. Nieruchomość ta zmieniła właścicieli za cenę blisko 2.000.000 złotych. Ogród, w którym mieściły się od lat przedsiębiorstwa cukierniane, będzie rozparcelowany pod budowę dużych domów mieszkalnych.

Małżonek ks. Juliany na polowaniu w Polsce

POZNAŃ. — W niedzielę o godz. 16 przejechał ks. małżonek następczyni tronu holender skiego Bernard zur Lippe v. Biesterfeld samochodem granicę polską w Kopanicy, gdzie powitał go jego osobisty przyjaciel p. Józef Mielżyński. Książę Bernard, który sam prowadził maszynę, przybył ze swojej majętności „Wojnowo", położonej tuż przy granicy polskiej.

Ks. Bernard, będący zapalonym myśliwym, był w znakomitym humorze i wyraził swe zadowolenie z udziału w jutrzejszym polowaniu w Iwnie, w pow. sredskim na terenach p. Ignacego Mielżyńskiego.

Ekshumacja zwłok gen: wojsk ameryk. Krzyżanowskiego

NOWY JORK. Wczoraj wieczorem na cmentarzu Greenwood w Brooklynie dokonano uroczystej ekshumacji prochów generała brygady wojsk amerykańskich. Włodzimierza Krzyżanowskiego. Prochy przewieziono do zbrojowni w Nowym Jorku, gdzie spoczywały pod honorową strażą do późnego wieczoru, po czym wysłane zostały do Waszyngtonu.

Na pożegnaniu zwłok obecni byli burmistrz Nowego Jorku Laguadia i gubernator stanu nowojorskiego Lehman.

„Sprzedawca" - złodziejem

„Ofiarą" padło 2500 zł

Do składu i skupu szmelcu Izraela Oksenfelda (Kawęczyńska 5), zgłosił się jakiś mężczyzna, który przedstawił się jako dostawca oliwy do fabryki dźwigów „E. Groniowski i S-ka" (Emilii Plater 10).

Przybyły oświadczył Oksenfeldowi, że jest w posiadaniu kilku tysięcy klg. odpadków żelaznych, należnych mu od firmy za dostarczaną oliwę i szmelc ten pragnie spieniężyć. Transakcję dobito do 1.500 zł i Oksenfeld, wraz z nieznajomym pojechali furmanką do firmy „E. Groniowski i S-ka".

Na podwórzu nieznajomy pokazywał Oksenfeldowi większe ilości starego żelastwa i kazał kupcowi zatrzymać się, a sam udał się do kantoru firmy. Po chwili powrócił i zażądał, aby Oksenfeld wyłożył tymczasowo 2500 zł, brakujących mu do dopłacenia za szmelc i jednocześnie polecił O. kupić worek, gdyż zabiorą odpadki mosiężne. Nowonabywca wykonał polecenie i kiedy powrócił na podwórze, czekał przez 2 godziny na powrót sprzedawcy.

Jak się okazało, nieznajomy ulotnił się z pieniędzmi.

Znów wyroki śmierci

Tym razem na Białorusi

MOSKWA. Ludowy trybunał białoruskiego okręgu wojennego skazał pięciu funkcjonariuszów białoruskiego państwowego urzędu zbożowego Zagotzier no na czele z dyrektorem tego urzędu Cudnowskim na karę śmierci przez rozstrzelanie, jako członków kontrrewolucyjnej organizacji dywersyjno - szkodniczej, działającej w systemie państwowych urzędów zbożowych.

Grupa ta zaopatrywała ludność i czerwoną armię w zepsute zboże, celem wywołania niezadowolenia mas i osłabienia siły obronnej państwa.

Publiczność w sali sądowej składała się w znacznej części ze stachanowców. Wyrok został przyjęty burzliwymi oklaskami.

W rejonie ołonieckim w Karelii rozstrzelano 9-ciu członków kontrrewolucyjnej organizacji prawicowej. Pośród rozstrzelanych znajduje się sekretarz rejonowego komitetu wykonawczego.

W obwodzie saratowskim rozstrzelano 5-ciu członków kontrrewolucyjnej grupy prawicowej, prowadzącej szkodniczą akcję w elewatorach zbożowych. Jedną z kobiet, jako członka tej organizacji, skazano na 15 lat więzienia.

Krwawa bójka na ulicy

Przy ulicy Ożarowskiej 1 wynikła na tle porachunków osobistych bójka między kilkoma osobnikami. W wyniku awantury zostali opatrzeni przez lekarza pogotowia Marceli Grzelak lat 30 (Gostyńska 43), przedsiębiorca przewozowy, rany tłuczone głowy, Franciszek Bek, urzędnik prywatny, lat 27 (kolonia Górce) rany cięte skroni i Michał Jesionek przedsiębiorca budowlany (Obozowa 26) rany cięte głowy.

Pierwszych dwóch po opatrunku przewieziono do domu, Jesionka zaś umieszczono w szpitalu na Czystem.

Wystrzał przez nieostrożność

18-letni Eugeniusz Trzciński (Miedziana 9), przyszedł wraz z kolegą w odwiedziny do 16-letniej Stanisławy Gosieckiej (Topolowa 11), pracownicy domowej. W czasie gościny Trzciński wyjął rewolwer i pokazywał Gosieckiej jak należy obchodzić się z bronią.

W pewnej chwili zarepetował rewolwer i, nie przywiązując do tego większej wagi, w roztargnieniu, oddał go w ręce Gosieckiej. Dziewczyna, wziąwszy rewolwer do ręki, spowodowała wystrzał. Kula ugodziła Trzcińskiego w brzuch. Ciężko rannego lekarz prywatny przewiózł do lecznicy.

Policja skonfiskowała broń i wszczęła dochodzenie.

Strzały do świadka

Sąd Najwyższy rozpatruje sensacyjną sprawę

Dziś t. j. we wtorek, dn. 12 b. m. rozpatrzyć ma izba karna Sądu Najwyższego po raz drugi głośny proces o strzały do świadka na sali sądowej.

Jak wiadomo w czasie wielkiego procesu komunistycznego Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi o prowadzenie wywrotowej działalności na Wileńszczyźnie, doszło do zamachu na czołowego świadka oskarżenia Strzelczuka. Ciężko go zranił z rewolweru za zdradę tajemnic partyjnych, białoruski działacz lewicowy, Sergiusz Przytycki.

Przytycki skazany został w dwóch instancjach na karę śmierci przez powieszenie, lecz Sąd Najwyższy wyrok ten uchylił.

Przy ponownym rozpatrywaniu procesu w wileńskim Sądzie Apelacyjnym skazano Przytyckiego na karę dożywotniego więzienia, lecz obrona i tym razem wniosła skargę kasacyjną, tak, że proces po raz piąty znajdzie się na wokandzie sądowej.

Uczniowie walczą

Przed zawodami Warszawa — Berlin rozegrano na Stadionie Wojska Polskiego w sobotę dwa mecze szczypiorniaka o mistrzostwo szkół średnich Warszawy. Wyniki notujemy:

Przyszłość — Szkoła Zgromadzenia Kupców 6:4 (3:3).

Gimnazjum Giżyckiego — Gimnazjum Lorenza 5:0 (4:0).

Ludowcy na ławie oskarżonych

pod zarzutem spowodowania strajku rolnego

POZNAŃ. Na skutek odwołania prokuratora odbyła się w poznańskim Sądzie Okręgowym ponowna rozprawa przeciwko 15 członkom Stronnictwa Ludowego, oskarżonym o spowodowanie strajku rolnego w Otorowie w pow. Szamotulskim, z których w pierwszej instancji skazanych zostało na kilkomiesięczne kary więzienne tylko dwóch — Jan Maćkowiak i Alfons Kampa, zaś co do reszty zapadł wyrok uniewinniający.

Sąd drugiej instancji uchylił poprzedni wyrok i uznał wszystkich oskarżonych winnymi te go, że w dn. 16 sierpnia b. r. nie dopuszczali do mleczarni w Otorowie furmanek, wiozących mleko, i zgodnie z zarządzeniem władz Stronnictwa Ludowego, proklamowali strajk rolny.

Podsądni skazani zostali na kary 6 — 10 miesięcy więzienia każdy. Wszystkim oskarżonym zawieszono wykonanie kary warunkowo na 2 lata.

Podczas podziału łupów

złodzieje wpadli w ręce policji

Z mieszkania Moszka Roberberga, w Warszawie skradziono w czasie nieobecności domowników garderobę i różne przedmioty na ogólna sumę 1500 zł. Zawiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie i ustaliła, że kradzieży dokonali znani złodzieje mieszkaniowi: Zdzisław Mazurkiewicz (Cz. Krzyża 21). Izrael Goldberg (Łucka 25) i Walter Nysenbaum (Niska 78)

W pogoni za złodziejami policja udała się do mieszkań Nysenbauma i Mazurkiewicza jednak nie zastano ich tam. Jak się okazało złodzieje zgromadzili się w mieszkaniu Goldberga, gdzie przystąpili do podziału łupów.

Policjanci, którzy się tam udali, usłyszeli dobiegające przez drzwi głosy zażartej kłótni. Po chwili rozległa się wrzawa, trzaski i huki.

Policja wkroczyła do mieszkania, gdzie zastała całą trójkę okładającą się zawzięcie pięściami.

Powaśnionych o łupy złodziejów pogodzono i przewieziono do aresztu.

Pobicie wodza faszystów angielskich

podczas publicznego występu w Liverpoolu

LONDYN. W Liverpoolu odbywało się na jednym z wielkich skwerów publicznych zgromadzenie faszystów angielskich. Na wiec przybyło jednak więcej przeciwników, aniżeli zwolenników Mosley'a.

Gdy sir Oswald Mosley stanął na trybunie, sporządzonej z wozu ciężarowego i miał rozpocząć swoje przemówienie, przywitano go wrogimi okrzykami oraz gradem kamieni. Jeden kamień ugodził Mosley'a w czoło nad okiem.

Oblany krwią, sir Oswald Mosley zemdlał i odwieziony został do pobliskiego szpitala gdzie z trudem przywrócono go do przytomności.

Rana nie jest głęboka. Sir Oswald Mosley po założeniu opatrunku opuścił szpital.

Policja dokonała szeregu aresztowań.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL



PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH

Działo się to w okresie przedwojennym.

Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył kopalnię ropy naftowej na Kaukazie. Ponieważ doktorzy zalecili żonie jego, Krystynie, ciepły klimat i górskie powietrze, Olgiński, z całą rodziną — żoną i córką — przeniósł się na Kaukaz do miasta Grozny.

Najbardziej była z tego zadowolona dwudziestodwuletnia jedynaczka Olgińskiego, Marta, którą ojciec darzył ogromną miłością. W piękny, letni dzień Olgiński wraz z żoną i córką wybrali się na spacer do miejskiego parku.

Byli pełni radości i wesela. Nagle stało się coś strasznego. Do parku przygalopował na rączym koniu Czeczeniec (Czeczeńcy — to szczep kaukaski) i zanim ktokolwiek zdążył coś zauważyć, porwał Martę i po paru sekundach znikł w dali.

Olgińscy byli nieprzytomni z bólu i oszołomienia.

Rozpacz ich nie miała granic.

Rozesłano oddziały policji i bataliony żołnierzy na poszukiwanie porwanej jedynaczki magnata naftowego, ale wszystko na próżno.

Olgiński wyznaczył olbrzymią nagrodę stu tysięcy rubli za odnalezienie córki, ale bez rezultatu.

Dla Olgińskiego życie straciło wszelki sens. Trapiony strasznymi wizjami przebitej gdzieś nożami złoczyńców córki, Olgiński postanowił popełnić samobójstwo.

Gdy żegnał się już z życiem, otrzymał nagle list od nieznajomego, który podpisywał się imieniem Selim-Chana. Selim-Chan żądał, aby Olgiński przysłał na wskazane w liście miejsce sto tysięcy rubli, a wtedy córka jego wróci żywa i zdrowa do domu. Zabraniał również Olgińskiemu porozumieć się z policją, grożąc zamordowaniem córki

Radość i nadzieja zaświtała w sercach rodziców, ale nagle Antoni Olgiński zdał sobie sprawę, że radość ta jest może przedwczesna. Selim-Chan może być zwykłym oszustem.

Nie wiedząc, co czynić, Olgiński udał się po radę do swego przyjaciela, Polaka, nazwiskiem Jakubiak.

Jakubiak radził zaryzykować. Co najwyżej bogaty Olgiński straci sto tysięcy rubli, a może odzyskać córkę.

Na prośbę Olgińskiego Jakubiak zgodził się sam zanieść pieniądze we wskazane miejsce.

W oznaczonym dniu Jakubiak wziął od Olgińskiego sto tysięcy rubli i udał się w góry, gdzie miało nastąpić spotkanie z wysłannikiem Selim-Chana. Gdy przybył na miejsce po długiej i uciążliwej drodze, nikogo nie zastał. Czekał długo, ale nadaremnie. Gdy jednak podniósł się już do odejścia, jakby spod ziemi wyrósł tuż przed nim młody, czarnooki chłopiec.

Chłopiec przede wszystkim zabrał od Jakubiaka pieniądze, a po tym długą i uciążliwą drogą górską zaprowadził go w pobliskie groty, gdzie otoczony uzbrojonymi Czeczeńcami siedział na wschodnim dywanie wspaniały mąż.

Był to Selim-Chan, który swoją imponującą, dumną postacią i zachowaniem się wywarł ogromne wrażenie na Jakubiaku. Przeliczywszy pieniądze i sprawdziwszy, że Olgiński przysłał całkowicie umówioną sumę, Selim-Chan zwrócił połowę — to jest pięćdziesiąt tysięcy rubli — Jakubiakowi.

— Olgiński jest uczciwym człowiekiem — rzekł — a Selim-Chan lubi sprawiedliwość.

Potem Selim-Chan rozkazał Jakubiakowi powrócić do miasta, zajewniając go, że nazajutrz Marta wróci do domu rodziców.

I Selin - Chan dotrzymał słowa: nazajutrz w umówionej porze Marta wróciła do domu Olgińskich, ale jakże zmieniona! Jej twarz była blada, wzrok błądzący gdzieś w przestrzeni, a cała postać, jakby zesztywniała.

Marta, nie przywitała się nawet z rodzicami, nie ucieszyła się nimi, a na ich wszelkie czułe pieszczoty i pełne niepokoju pytania o to, co się z nią działo, odpowiadała cicho: „nie mogę mówić... chcę tylko spokoju".

Po paru dniach znikła nagle z domu. Rodzice byli w bezdennej rozpaczy. Nie mogli zrozumieć, dlaczego córka uciekła od nich właśnie teraz, gdy wyratowali ją ze szponów opryszków. Olgiński udał się do komendanta policji, opowiedział mu o wszystkim i pokazał list Selim-Chana. Od komendanta dowiedział się, że Selim-Chan grasuje w okolicy od wielu lat i jest poszukiwany przez policję, ale nadaremnie.

Komendat obiecał poczynić wszelkie starania celem odnalezienia córki Olgińskiego.

Gdy Olgiński wrócił do domu po tej rozmowie z komendantem policji, zastukano nagle do drzwi i na progu stanął młody chłopiec. „Czy tu mieszka Antoni Olgiński?" — zapytał.

— Tak, — odparł służący. — A w jakiej sprawie?

— Mam list dla niego, — odpowiedział chłopiec.

— To dawaj go.

— Nie, muszę go oddać do rąk własnych pana Olgińskiego.

Służący wprowadził chłopca do salonu.

— List? Do mnie? — zadrżał Olgiński i chwycił list roztrzęsionymi rękoma.

Chłopiec chciał od razu odejść, ale Olgiński kazał mu zaczekać.

Gwałtownie rozerwał kopertę. Poznał z miejsca pismo Marty. Tak, to list od niej, od jego córki!

Trząsł się cały ze wzburzenia. Ręce drżały mu konwulsyjnie, gdy zaczął czytać pierwsze wiersze listu.

„Drogi ojcze i droga matko, — pisała Marta. — Wiem dobrze, ile bólu i cierpienia zadałam wam wczoraj moim zniknięciem. Chciałam wam zostawić parę słów wyjaśnienia, ale nie miałam sposobności do napisania listu w domu.

Muszę teraz dużo, bardzo dużo pisać, muszę wam o wszystkim opowiedzieć, wszystko wyjaśnić— taki list zajmuje dużo czasu, a wy pilnowaliście mnie w ostatnich dniach na każdym kroku... Piszę teraz ten list w chacie górala, przed moim oknem roztacza się cudowny krajobraz. Nikt mi nie przeszkadza, mogę więc skupić się i opowiedzieć o wszystkim.

Aby wszystko stało się dla was zupełnie jasne, abyście mogli zrozumieć moje dziwaczne zachowanie się po powrocie do domu, abyście wreszcie nie bolel: tak strasznie nad tem, co się stało — zacznę swoje opowiadanie od samego początku.

Zacznę od tej chwili, gdy jeździec pochwycił mnie nagle w parku, i puścił się ze mną w dzikim galopie het, przed siebie.

W chwili, gdy silne ręce jeźdźca porwały mnie i trzymały mocno przed sobą, myślałam, że to jakiś wyczyn akrobatyczny cyrkowca.

Ale wkrótce zrozumiałam, że się mylę. Krzyki i wrzaski tłumu, twoja dzika gonitwa za nami ojcze, skupiona twarz jeźdźca i przyśpieszony jeszcze bardziej galop — to wszystko przekonało mnie, że padłam ofiarą porwania.

Uczułam paniczny strach. Dreszcz mną wstrząsnął. Zaczęłam krzyczeć, chociaż zdawałam sobie doskonale sprawę, że mój krzyk na nic się nie zda.



— List mogę oddać tylko do własnych rąk pana Olgińskiego — odpowiedział chłopiec.

Ale po większej części przecież krzyk jest u człowieka czynnością instynktowną, nie wyrachowaniem.

Wyrywałam się z ramion jeźdźca, ale nadaremnie. Miałam wrażenie, że znajduję się w stalowej obręczy.

Co się ze mną potem działo, tego nie wiem, bo na skutek panicznego strachu, który mnie ogarnął, straciłam przytomność.

Gdy oprzytomniałam i otworzyłam oczy, ujrzałam tuż nad sobą oblicze męża o czarnej, krótkiej brodzie i o orlim nosie.

Spoglądało na mnie dwoje czarnych, jak węgiel, oczu, które przeszywały mnie na wskroś, jakby ostrzem kindżału.

Leżałam na ziemi, związana sznurkiem. Nade mną wokół mnie wznosiły się granitowe kolosy, wrzynające się swymi szczytami w niebiosa.

Trudno mi wyrazić słowami wrażenie, jakie wywarło na mnie to spojrzenie. Wydawało mi się, że nie wytrzymam dłużej tego wzroku na sobie i zacznę głośno krzyczeć.

Dwoje ognistych, czarnych oczu patrzyło na mnie przez pewien czas, a potem usłyszałam mocny, o metalicznym brzmieniu głos:

— Nie drżyj tak, dziewczyno, nie obawiaj się, nic złego ci nie zrobię...

Chciałam coś powiedzieć, ale czułam, że nie potrafię głosu z siebie wydobyć pod działaniem hipnotyzującego spojrzenia tych dwojga czarnych, palących oczu.

— Czy wiesz, dlaczego jeden z moich ludzi porwał cię na swego konia? — zapytała nachylona nade mną postać męża.

— Nie... — zdołałam zaledwie wyszeptać.

— A kim ja jestem, to wiesz?

— Nie...

— Moje imię — Selim-Chan — powiedział dumnie mąż czarnooki. — Nie słyszałaś o mnie nigdy?

Nie byłam w stanie odpowiedzieć nic więcej po nad to jedno słowo: „nie". Chciałam zapytać, dlaczego mnie porwano, i dlaczego leżę związana na ziemi, ale nie mogłam...

— Powiedz, że nie postarasz się uciec? Jeżeli mi obiecujesz, że nie zrobisz żadnych prób w tym kierunku, każę cię uwolnić z pęt...

— Nie, nie ucieknę, — odpowiedziałam.

Selim-Chan zwrócił się w swoim języku do siedzących obok uzbrojonych ludzi. Jeden z nich wstał, odłożył karabin, który trzymał w ręku, i uwolnił mnie od krępujących więzów.

— Popatrz — odezwał się do mnie Selim-Chan z uśmiechem, który we mnie dreszcz wywołał, — popatrz! Wokoło ciebie sami mężczyźni, a jednak nikt nie odważy się ciebie dotknąć. Nie dlatego porwaliśmy cię i tu przyprowadzili, że jesteś piękna, ale dlatego, żeby otrzymać od twego ojca sowity okup.

Nie czułam więcej żadnego strachu. Dziwiłam się sama sobie: dlaczego jestem taka spokojna, dlaczego nie drżę ze strachu? Jestem przecież sama jedna wśród uzbrojonych opryszków, na odludziu, w górach.

Chociaż brzmi to tak dziwnie, muszę przyznać, że mój spokój ducha zawdzięczałam obecności czarnookiego męża o opalonym od słońca i wiatrów obliczu. Czułam, że on mnie ochroni od wszelkiego zła.

Z przyjemnością słuchałam jego mocnego, dźwięcznego głosu. Milczałam, a on mówił dalej:

— Nie jestem rabusiem. Kazałem cię tu przyprowadzić po to, żeby uchronić od głodu kilkadziesiąt aułów (wsi). Twój ojciec jest bardzo bogaty. Dowiedziałem się, że ma przeszło pół miliona rubli rocznego dochodu, że jego majątek wart jest pięciu milionów, a w tym samym czasie po wsiach głodne dzieci wołają na próżno o chleb... Postanowiłem więc wziąć za ciebie sto tysięcy rubli okupu, a pieniądze rozdam ubogim Czeczeńcom...

Jak sądzisz, czy ojciec twój da nam taką sumę?

Milczałam. Spoglądałam w jego oblicze, tchnące dziwną mocą i energią, i pragnęłam w duchu, żeby mówił dalej, bo tak miło było słuchać jego głosu.

— Dlaczego milczysz? — zapytał.

— Boję się... — odpowiedziałam, choć nie czułam ani krzty strachu.

— Powiedziałem ci już przecież, że ci się nic złego nie stanie. Twoje życie, ani twoje ciało nie są mi potrzebne. Potrzebne mi są jedynie pieniądze twego ojca. Zatrzymam cię u siebie tak długo, aż twój ojciec nie przyśle żądanego okupu...

Potem Selim-Chan powiedział coś do swoich. Posadzono mnie na konia, przy mnie usiadł jeden z Czeczeńców, i koń puścił się cwałem poprzez kamienie, skały i niebezpieczne zakamarki górskie. Byłam pewna, że głowy nasze lada chwila roztrzaskają się o skały, albo że zlecimy w przepaść.

Ale mój jeździec czuł się widocznie zupełnie pewnie i bezpiecznie. Był uśmiechnięty i podgwizdywał raźno.

Pod wieczór zajechaliśmy do jakiejś osady na odludziu, gdzieś w wąskiej dolinie pomiędzy olbrzymami górskimi. Jeździec wprowadził mnie do niskiej, kamiennej chatki bez okien. Gdy drzwi się zamknęły za mną, znalazłam się w zupełnej ciemności.

Ręką wyczułam na ziemi wiązkę siana i położyłam się na nim. I zaczęłam rozmyślać, ale nie o moim ciężkim położeniu, nie o was, drodzy moi, ale... muszę to wymóc przed wami... o Selim-Chanie... Dlaczego tak — tego nie wiem... nie mogłam myśleć o czym innym, tylko o nim. Leżałam tak długo i myślałam wciąż o tym człowieku.

Nagle usłyszałam zgrzyt klucza w zamku, drzwi otworzyły się i postać jakaś wsunęła się cicho do wnętrza chaty.

Zadrżałam.

(Dalszy ciąg jutro)

ZA 1 ZŁ. WYMORDOWANO CAŁĄ RODZINĘ

Potworny morderca Szmulewiczów mdleje na sali sądowej. Sensacyjna rozprawa w kieleckim Sądzie Okręgowym.

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Kielcach znalazła się głośna sprawa o zamordowanie rodziny Szmulewiczów w Stawach, w pow. Jędrzejowskim.

Jak już wiadomo, w nocy z 15 na 16 października 1937 r. we wsi Stawy została wymordowana cała rodzina właściciela sklepiku, składająca się z Moszka Szmulewicza, jego żonę Racheli, 70 letniej Chany Szmulewiczowej, Kaufmanówny i Kenigsztajna.

Ofiary tej krwawej masakry zostały pomordowane w bestalski sposób w czasie głębokiej nocy. Jako narzędzia mordu służyły rewolwer, bijak i żelazna pałka owiązana drutem.

Po morderstwie policja zatrzymała domniemanych sprawców w osobach Rzepeckiego, Chmiela i Pietrusa, których jednak sąd uniewinił z braku dowodów winy.

Tajemniczy trup w rzece

W kilka tygodni po tym wyroku w rzece Nidzie wyłowiono zwłoki topielca

Oględziny zwłok wydobyły na jaw ponurą tajemnicę. Okazało się, że topielec był uprzednio zamordowany, a następnie z kamieniem uwiązanym do szyi za topiony w rzece.

Dochodzenie policyjne wykazało, że wyłowiony w Nidzie topielec jest Romanem Chmielewskim.

Od tej chwili śledztwo prowadzone z niezwykłą precyzją poczęło przynosić coraz większe rewelacje.

Zamordowany przez własnych towarzyszy

Ustalono dalej, że Chmielewski został zamordowany przez własnych kolegów: Tadeusza, Mieczysława, i Edwarda braci Kosińskich, oraz Stanisława Cichonia.

Badani przez policję mordercy przyznali się do zamordowania Chmielewskiego W tym trakcie wyszło na jaw, że czterej mordercy i ich ofiara brali udział w napadzie rabunkowym na rodzinę Szmulewiczów i że są oni istotnymi sprawcami potwornej zbrodni.

Mordercy przyznają się do winy

Ma ławie oskarżonych w kieleckim Sądzie Okręgowym zasiedli w dniu wczorajszym bracia Kosińscy i Stanisław Cichoń, oskarżeni o wymordowanie rodziny Szmulewiczów i zamordowanie własnego kolegi w obawie, aby ten ich nie zdradził.

Oskarżeni przyznają się do winy i opowiadają szczegółowo przebieg wypadków zwalając przy tym winę jeden na drugiego.

W toku zeznań morderców wynika, że w sklepie Szmulewiczów.

Zrabowali około 6 złotych w gotówce

i nieco machorki, oraz mydła. Gotówką podzielili się, Na każdego przypadło po 1 złotówce.

W czasie zeznań składanych przez Mieczysława Kosińskiego zachodzi niezwykły na sali sądowej wypadek.

Kosiński mdleje

padając na podłogę. Sąd zarządza przerwę do g. 17-ej.

Po przerwie zeznają świadkowie.

Przemówienia stron rozpoczęły się późnym wieczorem.

Rozprawie przewodniczy sędzia Laskowski w składzie sądu sędziowie Chmielewski i Świderski.

Oskarża prok. Lejman.

Obronę wnoszą adwokaci: Chęciński, Styczeń i Krawczyński.

Powództwo cywilne wnosi adw. Zimmer.

Kina kieleckie:

Czwartak	Nieznośna dziewczyna.
Palace:	Słowik Wiednia
WF. i PW.	Postrach opery
Casino:	Lnkkoduch

Kronika.

Skradzione pantofle

Dziubałtowska Mariem Kielce-Bodzentynska 16 stwierdziła że w m-cu wrześniu b. r. z jej sklepu skradziono pantofle damskie, wartości 15 zł. Na ul. Warszawskiej Dziubałtowska poznała skradzione jej pantofle u Płatek Kazimiery (Pińczów ul. Piłsudskiego 16), którą zatrzymano i skradzione pantofle od niej odebrano.

Włamanie do sklepu.

W nocy nieznani sprawcy dostali się do sklepu spożywczego (budka) przy ul. Stolarskiej 7 w Kielcach, skąd po wybiciu otworu w drzwiach od podwórza, skradli artykuły spożywcze, wyroby tytoniowe wartości 142 zł. 65 gr. na szkodę Machtyngiera M. z Mąchocic.

Zginęły foki

Warbrumowi Eljaszowi, Kielce Sienkiewicza 38, podczas targu ze sklepu przy ul. Kilińskiego 11, skradziono 20 skórek wyprawionych z królików (imitacja fok) wartości 180 zł.

Ogłaszajcie się w dziale drobnych ogłoszeń K. E. C.

Samobójstwo na dworcu

Wczoraj po przyjściu pociągu wieczorowego z Warszawy, na dworcu kieleckim pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru nieznany mężczyzna lat 28.

Policja ustala nazwisko samobójcy.

Kupon ulgowy „K. Expressu Codz."
Okazicielowi kasa wyda bilet ulgowy w cenie 75 gr. na wszystkie miejsca w „CZWARTAKU".

Knpon „K. Expressu Codziennego"
upoważnia do otrzymania w kasie kina „Palace" w Kielcach biletu w cenie 75 gr. na wszystkie miejsca

Kupon „K. Expressu Codziennego"
upoważnia do otrzymania ulgowego biletu w cenie 75 gr. do kina „Casino" na wszystkie miejsca z wyjątkiem lóż.

Czy jesteś już członkiem L. M.K.

Zapisz się na członka P. C. K.

Km. 741/34

Zawiadomienie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Chmielniku podaje do wiadomości, że termin licytacji nieruchomości Romana Wójcika z Suchowoli, wyznaczony na dzień 18 października 1937 r. w sprawie wyegzekwowania należności na rzecz Jana i Marjanny małż. Zatorskich, przesunięty został na dzień 18 listopada 1937 r. na godzinę 10 rano.

Komornik
E. Janczur

Sprostowanie.

W związku z notatką jaka ukaznła się w „Kiel. E. Codz." z dn. 9.X b. r. p. t. „Sensacyjna sprawa o zniesławienie" czujemy się w obowiązku wyjaśnić że ustęp dotyczący osoby pana Pasiewicza nie odnosi się do referendarza Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, lecz Pasiewicza Stanisława urzędnika Urzędu Skarbowego w Jędrzejowie.

Błąd ten zakradł się do notatki na skutek niedopatrzenia za co pana Pasiewicza Franciszka najmocniej przepraszamy

Redakcja.

Piwo Świętojańskie

Na rynku ukazało się już piwo Świętojańskie, wysoko cenione przez znawców, chluba browaru Okocimskiego.

Piwo Świętojańskie jest jedyne w swoim rodzaju i stanowi wysokowartościowy artykuł naszego eksportu zwłaszcza do Ameryki. Piwo to produkowane jest na słodzie karmelizowanym o mocy ekstraktu do 20 proc., posiada wiele wartości odżywczych, a jego oryginalny i subtelny smak powoduje, że piwo Świętojańskie jest piwem najbardziej wybrednego znawcy.

Piwo Świętojańskie, jako artykuł sezonowy zaczyna ukazywać się w sprzedaży dopiero jesienią. t. j. z dniem 1-go paźoziernika.

Przedstawicielstwo tego piwa na Kielce posiada browar St. Dłużewskiego.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.